

Wychodził we wtorek, awartech i sobotę. Co sobotę dołączony jest sekusz Bosmaltości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Bosmaltościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 2 sr. 28 kr., na pocztamtce lwowskim 3 sr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi 4 sr. 56 kr. tyle co kwartałna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatki do Gazety Lwowskiej obejmują doniesienia targowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku plac się od wiersza w pół kolumnie (drukłem garment) za pierwszy raz 2 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery plac się wedle tego, ile na awyessajaj druk obrachowane miejsce sąmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro} 128. 29. października 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Treść mowy Królowej przy zagajeniu Kortezów. — Wypadek dający powód do nieporozumień z Angliją.

Anglija: Ostatnie dni pobytu Ludwika Filipa w Anglii i odjazd do Francyi. — Dzienniki angielskie o odwizinach tegoż Króla.

Francyja: Powrót Ludwika Filipa z Anglii, i nowy akt łaski tegoż Króla. — Abd-el-Kader.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Czerniowiec. — Zbliżająca się dla całej monarchii wystawa płodów przemysłowości w Wiedniu, i przemysłowość Galicyi (Dokończenie).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

C. k. połączona kancelaryja nadworna pozwoliła obwodowemu chirurgowi w Bochni, Janowi Dolliner przyjąć dyplom na członka niemieckiego Związku dla umiejętności lekarskich w Berlinie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z mowy, którą Królowa Izabela miała d. 10. października podczas zagajenia posiedzeń Kortezów, wyjmujemy następujące najważniejsze szczegóły: Z państwem narkońskim, z którym szczerze życzyłam sobie utrzymać pokój, zaszło istotne nieporozumienie. Rząd angielski podjął się nasze spory z pomienionem państwem zagodzić. Rezultat ten na szczęście osiągnięto; już są ułożone warunki traktatu, na mocy których Hi-

szpanija otrzyma słuszne zadość-uczynienie, jakie jej przynależy. — Na pierwszych posiedzeniach przedłożą Wpanom Moi sekretarze stanu projekt do reformy konstytucyi. — Dla nadania Istytucyjom większej mocy i siły, potrzeba koniecznie obdarzyć naród organicznemi ustawami, któreby w zgodzie z konstytucyją, jej działalność i wykonywanie ułatwiały. — Jeżeli w krótkim czasie powieździe się zreformować konstytucyję i utworzyć ustawy organiczne, tedy zwrócić Wpanowie swoje uwagę na rozrządzanie administracyjnych i ekonomicznych ulepszeń. — Co do finansów, będzie rząd Mój miał staranie, ile możności między dochodami a wydatkami równowagę przywrócić, a to przez polepszenie z jednej strony systemu podatków, a z drugiej strony przez odpowiednią zamiarowi oszczędność. — Z największym zadowoleniem oznajmiam Wpanom, że wojsko, po siedmio-letniej wojnie domowej i zmianach politycznych, znajduje się obecnie w zadziwiającym stanie karności. — Pomimo niedostatku w publicznym skarbie, zwróciłam jednak Moję uwagę na marynarkę. — Położenie Hiszpanii jako półwyspu i zamożne krainy, które takowa jesczaco w kilku częściach świata posiada, wymagają pod każdym względem utworzenia potężnej marynarki. Rząd Mój oznajmi Wpanom jakie przedsięwziął środki, aby tę rzecz do skutku przywieść. — Również potrzebna jest gruntowna reforma sądu sprawiedliwości; podstawą tej reformy muszą być nowe księgi praw, które tej chwili układają, i w którejto pracy już bardzo znacznie postąpiono.

List z Gibraltaru pod dniem 2. października zawiera następująca wiadomość: Wczoraj, zaraz po odplynięciu parostatku *Great Liverpool* wydarzył się wypadek, który w naszym mieście wielkie sprawił wrażenie, a w Hiszpanii może i umysły oburzy. Wypadek ten jest następujący: Jeden z hiszpańskich wojennych szonerów, polujący, jak się zdaje na nadbrzeżny

statek przemysłowy, płynął wczoraj o godzinie trzeciej popołudniu tuż koło europejskiego cypla nierozwinawszy swojej narodowej bandery, a sygnałowa bateria na lądzie dała z tego powodu jako na przestrożę ognia: Gdy to nie uczyniło żadnego skutku, bateria dała drugi raz ognia; lecz gdy hiszpański okręt, znajdując się podług swego mniemania za daleko od linii strzałowej, ciągle nie uważał na tę odezwę, użyli artylerzyści działa większego kalibru, Na nieszczęście ugodziła armatnia kula tym razem tak mocno w okręt, że takowy pomimo wszelkiego napięcia okrętowej osady dostania się do wybrzeża Algezyras, w morzu zatonął. Tylko tej okoliczności, że znajdujący się w pobliżu okręt portugalski pospieszył wcześniej na pomoc, winna jest pomieniona osada ocalenie swego życia.

Skoro do Sewili nadeszła wiadomość, że baterije Gibraltaru dały ognia do hiszpańskiego okrętu, jenerałny kapitan Andaluzji niezasięgnawszy rady od rządu w Madrycie zażądał od gubernatora Gibraltaru zadosyć-uczynienia. Chciał nawet zawiesić wszelkie związki portów Andaluzji z Gibraltarem; atoli pan Bulwer, który przypadkiem znajdował się w Sewili, wdał się w tę sprawę oświadczając, iż użyje wszelkiego swego wpływu, aby Hiszpanija otrzymała zupełne zadosyć-uczynienie.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 10. października. Ostatnie dni pobytu Ludwika Filipa w Windsorze, co do festynów tudzież innych wypadków, mało się różniły od poprzednich. Dnia 12. i 13. wyprawiono również wielkie uczyty w zamku, na które także naczelnicy partyi whigów, lord Melbourne i lord John Russell wezwani byli, dnia pierwszego całe królewskie towarzystwo zwidziło *Eton College*, a Ludwik Filip przyjął adres od korporacji londyńskiej, przy którejto sposobności nadmienił znowu o swoim zamiłowaniu pokoju i uwielbiał szczęśliwe Anglii z Francją porozumienie.

Odjazd Króla Francuzów wyznaczony był o przedwczoraj o godzinie dwunastej w południe. Jój Mość Królowa Wiktoryja i książę Albert odprowadzili swych dostojnych Gości aż do Portsmouth, dokąd około godziny czwartej wśród wielkiej ulewy i gwałtownej burzy przybyli. Niepogoda uderzyła festyny przyjęcia, które marynarka i wojskowe władze miasta na wielką miarę były przygotowały, i przeszkodziła Królowi wsiąść na okręt. Właśnie za przybyciem dostojnych Gości na miej-

sce, gdzie miano wsiadać na okręt, osiągnęła nawałność najwyższy stopień; grzmoty i lyskawice łączyły się straszliwie z szumem rozigranego morza i z hukami salutujących dział z baterii nadbrzeżnych i okrętów w porcie; owoż po krótkiej naradzie, do której także księcia Wellingtona wezwano, postanowiono, aby Król nie wsiadał na okręt w Portsmouth, lecz aby przez Dover do Francji powrócił. Królowa i książę Albert prosili Ludwika Filipa aby do Windsoru wrócił i tam czekał pokąd pogoda nie nastanie; lecz Król oświadczył, iż sobie życzy koniecznie puścić się przez Dover, gdyż uważa za rzecz potrzebną przybyć jak najprędzej do Paryża. A więc jeszcze przedwczoraj odjechał pod wieczór około godziny ósmej koleją żelazną z Portsmouth, przybył o pół do jedenastej do Londynu i bez zatrzymania, udał się ztamtąd o godzinie jedenastej koleją żelazną South-Eastern do Doweru, gdzie wczoraj rano o godzinie pół do trzeciej stanął. Jego Król. Mość wysiadł tam w okrętowym hotelu i udał się na spoczynek przez kilka godzin. W południe około godziny dwunastej, po przyjęciu i odpowiedzi podobnej jak poprzednia na adres, który mu doręczyła miejska rada Doweru, odpłynął Król na francuzkim pocztowym parostatku *Le Nord* do Raletu. Śród wielkiej ulewy wsiadł Król na okręt; jednakże słotne powietrze nieprzeszkodziło zgromadzić się w wielkiej masie ludowi, który Króla na brzegu głosnymi okrzykami pożegnania powitał. Ludwik Filip dziękował na lądzie uchyleniem kapelusza a z okrętu kilkakrotnym ukłonem. Morze było bardzo rozhukane, dla tego obawiano się aby Król nie miał niespokojnej żeglugi.

Jój Mość Królowa Wiktoryja i książę Albert pozostali w Portsmouth i udali się zaraz po odjeździe Króla Francuzów na pokład królewskiego parowego jachtu *Victoria* i *Albrecht*, na którym odbywszy nocleg, dnia następującego zrana o godzinie ósmej odплыли z Portsmouth, i udali się do Osbornehouse niedaleko Coves na wyspę Whigt. Onegdajsza burza była się cokolwiek uspokoiła i piękna pogoda sprzyjała żegludze, która nader przepyszny widok przedstawiała. Cała francuzka koło Spithead stojąca flota, złożona z okrętów *Inflexible* (84), *Belle Poule* (60), *Gomer*, parowa fregata (24), *Caiman* (10), *Elan* (10) i *Pluton* (10) również jak i stojące w porcie okręta angielskie przyozdobiły swe maszty banderami, osadziły przy wiosłach majtków, i gdy królewski parowy jacht rozwinął żagle, zaczęły żywo dawać ognia,

(21razy wystrzelono z każdego okrętu), na który działa z bastyonów na lądzie odpowia- dały. Przy francuzkiej parowej fregacie *Gomer*, która się tak korzystnie odznacza swą bu- dową, kazała Jéj Mość Królowa zatrzymać się, i przychiliła się do wezwania admirała *La Susse* na śniadanie w świetnych kajutach Króla Fran- cuzów. Zabawiwszy niemal godzinę na pokładzie *Gomer*, udała się Królowa w poczcie pa- rowych szalop *Vulcan* i *Eclair* w dalszą drogę do Coves. O w pół do jedynastej już przy- była do zatoki Coves. Aż do 15. popołudniu nie czyniła francuzka flota jeszcze żadnego przygotowania do opuszczenia bezpiecznego dla okrętów miejsca koło Spithead.

Tak wojsko jak i mieszkańcy miasta Ports- mouth ugaszczają ciągle w najświetniejszy spo- sób oficerów francuzkiej eskadry. Oficerowie załogi i stojących w porcie angielskich okrętów dali dnia 11. na ich cześć świetny bal, na którym na licznych toastach i mowach na ko- rzyść dobrego porozumienia między Angliją i Francją nie zbywało. Z wielką zręcznością przesuwali się mowcy przez to cokolwiek przy- trudne pole, chociaż na wszelki sposób musi to być zabawnie, słysząc francuzkich oficerów uwielbiających waleczność Anglików i wychy- lających toasty za zdrowie księcia Wellin- gtona i angielskiego wojska.

Król przed odjazdem swoim z Windsoru, roz- dał pomiędzy pierwszych urzędników królew- skiego dworu sześć przepysznych złotych ta- bakierek z swoim wizerunkiem kameryzowa- nym brylantami, równie jak i mnóstwo bry- lantowych pierścieni, tudzież innych klejno- tów damom Królowej. Dla służby pozostawił 4000 funtów szterlingów, a dla ubogich w Wind- sor 4000 franków.

— dnia 17. października. Odjazd Króla Francuzów podał tutejszym dziennikom sposobność do oświadczenia się jeszcze raz, niby na pożegnanie, o znaczeniu i charakterze jego odwiedzin. Uczucie zadowolenia i radość z powodu ściślejszj zawiązanych stosunków obu monarchów, równie jak i z powodu serdeczne- go przyjęcia Króla ze strony angielskiego lu- du, jest powszechna, zaczawszy od ścisła mi- niateryjalnego dziennika *Herald* aż do radykal- nego *Sun*; wszystkie razem starają się okazać, że angielski lud uznaje zupełnie szczerą i nie- zmyśloną miłość pokoju, którą królewskie sto- wa w odpowiedzi na różne adresy obwieścili i że się także po osobistej przyjaźni obu mo- narchów dla sprawy pokoju narodów czegoś spodziewa. Tylko co się dotyczy większych lub mniejszych z tąd skutków, nie mogą się

zgodzić, gdyż spokojne i zimne uwagi dzien- ników opozycyjnych niszczą nazbyt wygórowa- ne nadzieje dzienników ministryjalnych co się tyczy ściślejszego porozumienia między francuzkim i angielskim narodem. Nawet Ga- zeta *Times* okazuje w téj mierze obawę. Dzien- nik *Herald* pisze: »Nic nie mogło bardziej wzmacnić tego dobrego porozumienia, jakie w końcu między oboma narodami przywróco- no, jak te oświadczenia, które Król dał na odpowiedź lonyńskiego adresu, i gdybyśmy téj wizyty nie byli uczynili wizytą prywatną, tedy podobne demonstracje byłyby się upo- wszechniły. Jednakże mądrze sobie postąpiono, że tego nie uczyniono, ze względu na zawisć, z jaką francuzkie dzienniki opozycyjne zapat- rywały się na pobyt Jego Mości Króla w Ang- lii, których przewodzcy nie mogli utaić swego gniewu i niechęci z powodu tutejszego jego przyjęcia. Atoli usiłowania ich spełzły na ni- czym, gdyż takowa złośliwość nie ma już wpływu na wielką masę francuzkiego narodu, równie jak nie mają wpływu na myślącą część naszego własnego narodu potwarzę, których celem jest nasz minister spraw zagranicznych za domniemane poświęcenie honoru Anglii naprzeciw żądaniom Francji.« Dziennik *Times* pisze: »Przyznajemy, że odwiedziny obcych mo- narchów w naszym kraju są dla nas jednym z najprzyjemniejszych przedmiotów, o któ- rycheśmy w ostatnich czasach nadmieniali. Są one jako blask słoneczny na zakrytém ciemné- mi chmurami burzy i nieczułości polityczném niebie, które prawie każdy rząd w Europie osłabiają. Cieszy nas to niemało, gdy rozważy- my, że nam Prusy swego Króla, Rosyja swego Cesarza, Saxonia swego Króla i Francya — tak, nawet Francya, wzburzona dumą i rozpasaną fakcją, któraby rada niebo i ziemię do wytopiającej z nami wojny zażegnać — że Francya mówimy, swego Króla na wybrzeża Albionu posłała, aby pod swobodnym charakte- rem przyjaciela Królowę Wiktoryję odwi- dził. Ci, którzy, nieuchylając się bynajmniej od koniecznej i sprawiedliwej wojny, lubią je- dnak błogostawieństwa pokoju, cieszą się za- pewne mocno teraźniejszymi wypadkami, ja- koż z pewnością możemy się spodziewać, że z tego źródła szczerzej serdeczności między u- korowanymi głowami, także i narody, nad któ- rymi one panują, czerpać będą (choć w jakim- kolwiek stopniu) podobnyż sposób myślenia. Nie chcemy przeto powiedzieć, iż zdołamy kiedy przyjednać sobie zacieklą i nierozsądną we Francji partyję, albo téż masę ludu, którą ona naprzeciw nam podburza; ale nie możemy

się po takich wypadkach niespodziewać czegoś dobrego, jakim jest to, o czém teraz piszemy, a chociaż nie śniemy przekraczać granic rozsądku i doświadczenia, i oddawać się zbyt wygórowanym nadziejom, jednakże ośmielamy się wystąpić przeciw tym intrygom i potwarzom, które starają się odwiedzić Ludwika Filipa w Anglii pod względem jakiego zbawiennego i pokojem tchnącego zamiaru jako nadaremne przedstawić... Osoby na tronie połączone są trojakim węzłem przyjaźni, i dla tego uocnoibyśmy nad tém ubolewali, gdyby kiedy przyszła chwila, w którejby niestałość i niewdzięczność ten zadziernięty węzeł znowu rozwiązać miały.

Francyja.

Z Paryża dnia 17. października. *Mondeur* z dnia dzisiejszego donosi, że wczoraj rano przybył Król z Kłetu przez Boulogne, gdzie odbył przegląd gwardyi narodowej, do zamku Eu. Królowa była wyjechała naprzeciw swemu małżonkowi i spotkała go o jedną pocztową stacyję przed Boulogne.

Podług prywatnego doniesienia, które *Galignanego Messenger* otrzymał z Londynu, przyrzekła Królowa Wiktoryja i książe Albert Królowi Francuzów, że na przyszły rok oboje do Paryża przybędą.

Podróż Króla do Anglii sprowadzi za sobą dla znajdujących się tamże politycznych francuzkich emigrantów nowy akt ulaskawienia, o czém prywatny list z Windsoru podaje niektóre bliższe szczegóły. Ostatniemi dniami wyjechał był Król z zamku Windsor na spacer do Wirginia-Water; tam spostrzeżono kilkunastu mężczyzn, którzy stali razem i za zbliżeniem się monarchy, starali się ile możności do niego przystąpić. Osoby otaczające Króla postrzegły to usiłowanie i były tém mniej na to obojętne, ileż z postawy i zachowania się ludzi, składających tę grupę, widać było, że to nie są Anglicy, lecz Francuzi. Z tego powodu generał Athalin przypuścił do nich konia, aby się dowiedzieć, jakie jest ich żądanie. Odpowiedź ich uchyliła wszelką obawę, a zwłaszcza gdy wszyscy oświadczyli, że są politycznymi emigrantami, na których głębokie wrażenie sprawiło serdeczne przyjęcie, jakiego Król doznał w każdym miejscu od angielskiego ludu. Przychodzą więc zobaczyć Króla i prosić go o ulaskawienie, jeźliby im wolno było przybliżyć się do niego. Generał Athalin okazawszy im ze swej strony najwyższy udział, zapewnił, iż zaraz zawiadomi Króla o ich zamiarze i sposobie myślenia, i że go dla

nich o łaskę błagać będzie. Owoż niezwłocznie wrócił do monarchy z oznajmieniem, co zaszło, poczem tenże wzruszony widocznie tém niespodzianym wypadkiem, dał rozkaz aby do wypełnienia prosby tych emigrantów natychmiast wszystko przygotowano. Królewska łaska ma być rozciągnięta na wszystkich pod ten raz w Anglii znajdujących się emigrantów francuzkich, a nadesłanemi ostatnim gońcem depeszami z Windsoru nadeszło także do ministra sądu sprawiedliwości pana Martin wezwanie do zamku Eu, aby zaraz po powrocie Króla wydał na piśmie pomieniony akt ulaskawienia.

Hrabia Cancrin, który od czternastu dni bawi w Paryżu, zamysła udać się z tą w podróż do Anglii.

Abd-el-Kader koczował podług ostatnich wiadomości w pobliżu El-Andszy, na lewym brzegu rzeki Maluja, o 30 mil na zachodniej stronie od Dżemma-el-Ghazouat, w marokańskim kraju.

N O W I N Y.

Panna Cenecka jako już zaangażowana na naszą scenę, występuje jutro po raz drugi w roli *Dziewicy orleańskiej*.

Zapowiedziane afiszami przez pana Dupuis pasowanie się z najsiłowiejszymi mężczyznami naszego miasta, zważyło na kilka ostatnich przedstawień wiele widzów. Nikt dotąd nie podołał Herkulesowi naszego czasu. W ostatnią sobotę wybrał pan Dupuis czterech atletów lwowskich, którzy całą siłą duszy i ciała dobijali się między sobą o zwycięstwo. Do różnych uczuć, jakie zwykle wzbudzały te widowiska, dołączyła się tym razem szczerą wesołość ze strony widzów, wywołana przez zapamiętałe ruchy dwóch z czwórki pozostałych zapasników, przez ich rozpaczliwe natężenia i komiczne wykrzywiania, jakimi walczyli z sobą o wieniec, piękny zapewne, ale bardziej jeszcze o srebrny zegarek, który pan Dupuis w dodatku do wienca jako nagrodę dla zwycięzcy przeznaczył.

(Nadestane z Pilzna.)

Korespondent artykułu nadesłanego z wadowickiego, a umieszczonego w Gazecie lwowskiej w nrze. 124 ujmuje prawie godła „stowarzyszenia”, pod jakim wstrzeźliwość powszechnie się szerzy, — a lubo wielbi gorliwość kapłanów w rozszerzaniu tak dobroczynnego towarzystwa — dotknął atoli niektóre punkta, na które mu się odpowiedzieć godzi.

Mówi on: *Życzyćby tylko należało, aby duchowni zachęcając lud do wyrzekania się palonych trunków, i do wstrzemięźliwości w wszelkich innych, objaśniali go należycie, że na to odbierają tylko słub nie zaś przysięgę, jak to sobie lud wyobraża, mowami o niej swoich pastarzy w błąd wprowadzony.* — A więc pastarze mieliby parafijan w błąd wprowadzać? — Bardzo się pan korespondent myli; — niechno posłucha kazań — niechno posłucha nauk — a przekona się, że tam tylko mowa o ślubie, o przyrzeczeniu — ale nie o przysiędze; — a jeżeli sama publiczność głosi, że to ma być przysięgą — brzydko to brać na karb duchowieństwa.

Daléj radzi on, aby powszechnie *żądać tylko obietnicy umiarkowania w trunkach, nie zaś zupełnego którego z trunków wyrzeczenia się* — i jeszcze mówi *stuszna!* — A poznałże on, na jak niskim stopniu oświaty nasz wieśniak stoi? — możeż on być wstrzemięźliwym, nie mając hamulca do powściągnięcia zgubnej namiętności? — Za jedną kroplą, tyknąłby drugą — na prośbę kmotra trzecią i t. w. pilby więc jak zwykle — a jakież byłby owoc tylu zabiegów, tylu poświęceń? — Chcąc więc zaradzić złemu, widoczna jest u ludu potrzeba zupełnego się wódki wyrzeczenia — inaczej złe niepodobne byłoby do uleczenia.

Nareszcie mówi: *po mocném uznojeniu, albo gdy wilgoć z zimnem dokuczy, potrzebny jest trunek gorący, któryby pod miarą użyty, rozprzał ciało, i lekko drażniąc nerwy, siły do dalszej pracy zhartował.* Śmieszne twierdzenie! A cóż najbardziej rozgrzewa ciało, jeżeli nie praca? — a cóż wzmacnia siły, jeżeli nie wypoczynek? — Czém rozgrzewali ciało? czém hartowali siły przodkowie nasi? — Ustawiczne sil ćwiczenie czyniło je tak wytrwałymi na wszystkie zmiany powietrza! — Upał i zimno, trudy wojenne i domowe prace, z równą znosili wytrwaleścią — a nie znali wódki, nie znali żadnego tak upajającego napoju! — były wprawdzie miody, były piwa — a że podziśdzień tylko lury, jak się korespondent wyraża — czyż wieśniak temu winien! — Niechno zaprzestanie pić wódki — niech przestanie być służalcem żyda — przyjdzie on do lepszego bytu! zamieni lepianki na schludny domek — płótniankę na wełnianą siermięgę — łatwiej mu będzie potem napić się z sąsiadem szklankę miodu — a może i wina. Dopiero to wtedy polecił do pracy, bo będzie robił dla siebie, nie dla żyda; — gorliwie zajmie się chodowaniem bydła, bo nie tak łatwo będzie wystawiony na

grabież! — Miło słyszeć wspomnienia: jakiego piękne bydelko — jakiego liczna pasiekę miał wieśniak! — ale gdy się rozpił — gdy żyd to, co on z takim mozołem sieje, już swoją własnością mieni, i wszelki dobytek za ów smrodliwy napój, i to za bezcen garnie — maż mimo tego tak srodze nekany chłopiek ochotczo pracować? maż on przysparzać majątku?

Porzućmy wszelki własny interes — stańmy się więcej ludzkimi! Objawmy prawdziwą przyczynę niedoli pracującego ludu — nie wmaiwiajmy: że mu to jest koniecznie potrzebne, co tak łatwo wnałóg przechodzi, a widocznie truje zdrowie, niszczy majątek, i nieraz najmajątniejsze, najspokojniejsze familje w przepaść nieszczęścia wtrąca! Dalecy od własnej korzyści — starajmy się ożywić przemysł u ludu — polepszyć jego gospodarstwo — rozszerzyć oświatę! a tak w szczęściu tych nieszczęśliwych, sami znajdziemy prawdziwe szczęście!

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnej).

Z Czerniowiec, dnia 20. października. Zbiory już u nas zupełnie pokończone, a plon jak się pokazuje, jest średnim. Tylko ziemniaki dobrze zrodziły, a gorzelnie są w ruchu. Wydatek wódki jest taki sam jak w przeszłym roku, t. j. 10 do 11 oka szumówki z korca ziemniaków. — Siano o połowę tańsze niż w przeszłym roku. — Oziminy już u nas wysiane i pięknie wyglądają. Powietrze mamy bardzo zmienne: po każdym dniu pogodnym, następuje zwykle deszcz.

Zbliżająca się dla całej monarchii wystawa płodów przemysłowości w Wiedniu i przemysłowość Galicyi.

(Dokończenie.)

Gdy teraz przejdziemy do kwestyi, jakie znaczenie ma wiedeńska wystawa wyrobów przemysłowych dla przemysłowości galicyjskiej, i o ile Galicyja w tej wystawie może i powinna mieć udział, — wtedy w ogólności zważywszy to wszystko, cośmy w naszej poprzedzającej Gazecie w tym przedmiocie powiedzieli, ani wątpić, że i galicyjska przemysłowość do tej wystawy należyć powinna.

Gdyby na wystawie produktów przemysłowych chodziło jak niektórzy myłoiie mniemają, tylko o walkę najdoskonalszych, najsztucz-

niejszych i najświetniejszych fabrykatów, gdyby szło tylko o widowisko dla zabawy i nasyce-
nienia oka, gdyby miano na celu tylko przed-
stawienie tych dzieł z każdej gałęzi przemysłu,
które są po mistrzowsku wykończone, wtedy
zawsze miar wypadałoby piérwój rozważyć,
ażali galicyjskie wyroby pojawieniem się swo-
jém na wiedeńskiej wystawie, nie posłużą jak
tylko do okazania niskiego stopnia na którym
stoi przemysł w Galicyi i tém lepszego wy-
świecenia wyrobów fabrykantów włoskich, cze-
skich, morawskich i niemiecko-austriackich,
którzy w industrii i rękodzielnictwie tak wiel-
kie uczynili postępy. — Atoli tak spaczono i
jednostronnego wyobrażenia, nie należy mieć
przy zamiarze udziału w wystawie wyrobów
przemysłowych. Że i nasza administracyja kra-
jowa nie ma o niój takiego wyobrażenia, do-
wodem tego są z największą dla niój chlubą
zaraz na wstępie piérwsze paragrafy zamiesz-
czonego także w naszej Gazecie o tym przed-
miocie ogłoszenia. *) Że z największą oglę-
dnością i w liberalnym duchu ułożone jest ca-
łe to rozporządzenie, że na wielką miarę po-
myślany i do wykonania przeznaczony jest ca-
ły ten zamiar, dla tego nie waham się piér-
wsze paragrafy tego rządowego ogłoszenia na-
zwać wieńcem całości. Okazują one nie
tylko, z jaką troskliwością miał rząd na wzglę-
dzie rozmaite stosunki wszystkich austry-
jacką monarchiję składających prowincyj, i jak
mocno postanowił dla wszystkich przyspor-
zyć z niój korzyści, lecz nawet jak dokładnie
rozumiał właściwą dążność wystawy wyrobów
przemysłowych, jak mało miał na celu samo
tylko widowisko i sam tylko blask powierzch-
nowy, jak ważnemi są dla niego wszystkie
choćby nawet najnieznaczniejsze gałęzie indu-
stryi, i jak wiele mu chodzi o powszechną
zachętę i wzbudzenie otuchy. Można by pra-
wie sądzić, iż najszczególniej Galicyję miał na
myśli, gdy w obwieszczeniu swoim te słowa
położył: »Nawet płody najprostszego prze-
mysłu nie są wyłączone, płody, które jednéj
lub drugiéj prowincyi Monarchii austriackiéj,
jednemu lub drugiemu krajowi do téj Mo-
narchii należącemu są zupełnie właściwe,
zasługują już z tego powodu zajmować
miejsce w rzeczonej wystawie przemysłowej.
I pierworody krajowe do wyrobów przemysło-
wych służące, np. len, konopie, wełna, jed-
wab, farbniki i t. p., które w dalszém onych
przerabianiu mogą być ważną gałęzią zatra-

•dnienia narodowego i obszernego handlu, bę-
dą do wystawy przypuszczone.«

A więc ani wątpić, że zamysłem administracyi
krajowej było, aby i Galicyjanie z swemi prze-
mysłowemi wyrobami do Wiednia na wystawę
przybyli. Zachodzi tylko pytanie, którzy ręk-
kodzielnicy są tak usposobieni, aby w brauu
galicyjskiego przemysłowego towarzystwa, któ-
reby za niektóre przedmioty wzięto na siebie
koszta transportu, którzy, mówię, galicyjscy
producenci w nadziei pomyslnego skutku, ma-
ją dostateczny prywatny interes do przyjęcia
na siebie tych kosztów.

Pojedyńcy rękodzielnicy w miastach, a mła-
nowicie w Lwowie, np. stolarze, blacharze,
krawcy i t. d. byłiby ze wszech miar w stanie
nawet zwyczajnemi wyrobami, a tém bardziej
umyślnie po mistrzowsku zrobionemi przez sie-
bie przedmiotami zająć na wystawie honoro-
we miejsce. Owóż, w samej rzeczy, wiele pro-
duktów przemysłowych, które na zagranicznych
wystawach sztuczném i piękném wypracowa-
niem zwracają na siebie uwagę publiczną, wła-
śnie nie są wyrobem codziennego rękodzielni-
ctwa, lecz umyślnie je na ten cel wyracho-
wano i na wystawie umieszczono. Wszelkie
przeto powody, które za granicą skłaniają ręk-
kodzielnika do wypracowania i przestania ta-
kich mistrzowskich przedmiotów, jakote: spe-
kulacyja i nadzieja korzystnej sprzedaży, ubie-
ganie się o zaszczytne odznaczenie, ustalenie i
rozszerzenie kredytu jakowej fabryki i t. d.,
wszystko to powinno i na naszego rękodzielni-
ka wpływ wywierać. Co większa, dla czegoż-
by jeden lub drugi nie miał poprzestać na téj
myśli, że się także z swojej strony przyczynił
do zaszczytu industrii krajowej, do chluby ga-
licyjskiego przemysłowego stanu, o którym za
granicą aż nadto mało panuje wyobrażenie; i
czemużby, mówię, co do niektórych artyku-
łów nie miał przyjmując na siebie nie bardzo zna-
cznych kosztów transportu?

Galicyja liczy niemal 30,000 tak zwanych
policyjnych, a więcéj niż 42,000 komercy-
jalnych rękodzielników, którzy swą industriją
pokrywają daleko większą część konsumcyi pro-
wincyjonalnej. Między piérwszymi postrzegamy
około 3000 gorzelników i fabrykantów rosolisów,
przeszło 200 mydlarzy, niemal 400 ślusarzy,
przeszło 1600 krawców, około 800 stolarzów;
zaś między drugimi jest prawie 120 kotla-
rzów, przeszło 1200 kowalów i drutowników,
więcéj niż 130 pończoszników, blisko 3000 tka-
czów, 130 powroźników, 850 kusznierzy, prze-
szło 300 garbarzy, przeszło 400 stelmachów,
więcéj niż 800 garncarzy i t. d. Możnaż wąt-

*) Obacz okólnik c. k. Rządu galicyjskiego w Nrze 86
Gazety Lwowskiej, w Dzienniku urzędowym.

pić, aby między tém mnóstwem rękodzielników nie znalazło się wielu takich, których wyroby są zupełnie godne nagrody, i którzyby byli w stanie posłać na wystawę, tak po mistrzowsku wykończone dzieła, iżby takowe dla swęj piękności i dobroci nawet w rezydencyi pochwałę uzyskaly?

Lecz pomińmy to wszystko. Czyliż piękność i dobroć artykułu jest bezwzględna miara na wyroby przemysłowe? Nie jestże w nich i taniość trzecim warunkiem? — Niech więc Dolna Austria dostarcza w ogóle piękniejszych, Czechy co do gatunku lepszych towarów, to przecież taniość niejednego galicyjskiego produktu, może przyciągnąć do siebie jakąś część kupujących, którym najszczególniej o tani produkt chodzi. Wszakże surowy produkt i powszednia robota są w Galicyi o tyle tańsze, o ile w innych prowincyjach monarchii austriackiej droższe: a więc taniość całego produktu, czemużby już dzisiaj nie miała mu zabezpieczyć zaszczytnego miejsca na wystawie wyrobów przemysłowych? Jeżeli wyroby innych prowincyj zalecają się powierzchownym blaskiem, delikatnością, gustem i ozdobną robotą, niech za Galicyją przemawia taryfa ceny.

Prawda, że Galicyja nie produkuje jeszcze pewnych wyrobów, które zwykle uważane są za największą ozdobę przemysłowej wystawy, i które tak dla znawcy jak i dla nowicyjusa są przedmiotem powszechnego podziwiania. Obicia i zwierciadła, jedwabne i aksamitne materye, cienkie drukowane tkaniny, delikatne kryształy i t. d. pozostaną jeszcze długo przedmiotem produkcji, w której Galicyja z Włochami, Dolną Austriją i Czechami na wyscig iść nie będzie.

Lecz w miejsce tych, ma ona właściwie sobie wyroby: prawda, że te wyroby należą dopiero do początków uszlachetniającej przemysłowości, prawda, że nie nęcą do siebie nowicyjusa, jednakże są dla kupca bardzo ważne, a nawet za granicą bardzo poszukiwane, — wyroby, mówię, których inne w przemysłowości wygórowane kraje już produkować nie mogą, albo też w produkowaniu ich nie upatrują dla siebie korzyści. I takim to produktem należy się miejsce na wystawie. Nie wchodząc w dokładne wyliczanie gałęzi przemysłowych, a tém mniej zajmując się wymienianiem wyrobów pojedynczych rękodzielni, nadmienię tu tylko dla przykładu o licznych fabrykach likierów i gorzelnianach, o upowszechnioném płóciennictwie, o fabrykach cukru z buraków

bardzo jeszcze podnieść się mogących, o potażniach; i t. d. i t. d. Nawet ordynaryjny, prawie w całym kraju wyrabiany sierak jest równie przydatny na wystawę, jak lepsze i cieńsze sukna z zachodnich obwodów. O lnici i wełnie nadmieniał w swém ogłoszeniu sama administracyja krajowa, a niektóre wyroby z żelaza, drzewa i szkła mogą być dla oględanego kupca na wystawie wielce pożądanymi. Jak bardzo różni się sposób widzenia rzeczy kupca, poszukującego towarów dla handlu na wielką miarę, a konsumenta w swych przyjemnościach wyrafinowanego i wszędzie tylko łakotki upatrującego, możnaby o tém, gdyby miejsce w tém piśmie dozwalało, setne przytoczyć przykłady. Możnaby to udowodnić liczbami, jak częstokroć na pozór mało znaczące wyroby przemysłowe, idą w tak wielkiej mnogości nawet i wzamorski handel, iż krocie za nie wpływają do kraju. Dla naszego zamiaru przytoczymy tu tylko dwa przykłady. Jestże która przemysłowa gałąź bardziej prostą jak belki, bale i klepki, a jednak tego jednego produktu wyprowadziła Galicyja w roku 1837 więcej niż za 200,000 zr. do Gdańska. Wywóz galicyjskiego płótna surowego do tegoż miasta, wynosi przez kilka lat w przecięciu przeszło 17,000 sztuk rocznie, a rachując sztukę po 5 zr., mamy summę 85,000 zr.; prócz tego w roku 1838 poszło nie mniej jak 17,462 cetnarów zgrzebnego płótna do Węgier.

Kilka lat tego rodzaju potrafiłyby snadno zegnąć szyderski osmiech z twarzy tych, którzy ważność przemysłowości jakowego kraju mierzą podług liczby jego fabryk, zbythowi tylko postugujących. Lecz ja mniemam, iż w zaszczyt oświaty naszego wieku, niewielu jest tak uprzedzonych sędziów, co do stosunków przemysłowych, a więc nad tym punktem dalej rozwodzić się nie widzę potrzeby. Jak żaden człowiek nie może produkować to wszystko, czego potrzebuje, tak też i nie każdy naród, a tém mniej każda część kraju może być powołana i zmuszona do produkowania tego wszystkiego, co dla niej jest potrzebne. Właśnie ta okoliczność zrodziła handel. Jak w pierwszym przypadku musiałby wogóle ustać wszelki przemysł, tak w drugim przypuszczeniu musiałby upaść przynajmniej wszelki handel pomiędzy narodami; rozmaitość potrzeby i rozmaitość produkcji jest matką wymiany, dźwignią handlu.

Kończę tę rozprawę tém życzeniem, aby galicyjska przemysłowość z właściwymi wyrobami swymi jak najsilniej na wiedeńskięj wystawie była reprezentowana. Nie ujdą one bystrego oka

znawcy, a praktyczny kupiec będzie wiedział, co z niemi począć.

Zresztą, wszak każdemu znawcy a nawet całemu światu wiadomo, że Galicyja jest krajem rolniczym, że nie jest bez przemysłu, ale nie ma fabryk, i że na tym stopniu swego przemysłowego rozwinięcia jeszcze kilkadziesiąt lat pozostanie, a nawet pozostać musi. Gdyż ani towarzystwo przemysłowe, ani prowincjonalna wystawa, ani techniczny instytut, ani też kolej żelazna same przez się nie zdołają tego stosunku odmienić i jakby różyczką czarodziejską w oka mgnieniu tam postawić fabryki, gdzie teraz lemiesz i ryskał ziemię porze. — Chcąc iść naturalnym trybem rozwijania się, potrzeba najprzód podźwignąć masę ludu, któremu przyrodzonych zdolności, bystrego pojmowania, łatwości kształcenia się nikt odmówić nie może; potrzeba obudzić go z tego zakorzenionego od wieków otępienia, z tój za daleko posuniętej i na niecywilizacyi uzasadnionej prostocie, i z tego jednostronnego poprzestawania na małym. Ta masa powinna wprzód być czynniejszą i majątniejszą, aby mogła czuć większe niż teraz potrzeby, zanim przystąpi do lepszego podziału swoich zatrudnień, co dopiero będzie początkiem właściwej przemysłowej krajowej. Aby ten zamiar osiągnąć, potrzeba wprzód pomnożyć liczbę szkół, zawiązać towarzystwo agronomiczne szczególnym stosunkom kraju odpowiednie, założyć i rozkrzewić szkoły rolnicze i specjalno-przemysłowe, i pociągnąć przez kraj kolej żelazną, na którejby przewoził nie kosztował w przecięciu jak pół przeczara za milę od cennara. Przez to podniesie się dochód od gruntu, obudzi się wszechstronna czynność, i polepszy się to, na czém najwięcej zależy, to jest: dobry byt całej masy ludu, i zrodzi tak wielkie poszukiwanie wyrobów przemysłowych, że warto będzie produkować w kraju nietylko najprostsze lecz nawet i przedniejsze towary. Wtedy przemysłowość fabryczna będzie do siebie garnąć gromadzące się kapitały krajowe, a przy ciągłej pomocy tańszych niż gdzie indziej surowych materyjalów i tańszej zapłaty od roboty, będzie ona w stanie co do średniego gatunku wyrobów, zagraniczne spółzawodnictwo tak w Galicyi jak i na zagranicznych targach wytrzymać.

Oto obraz zapewne niedalekiej przyszłości Galicyi. Terazniejszym zaś jej zadaniem jest:

chwycić gorliwie każdy do tego celu podający się środek, nie uchylać się nawet od ofiar, bo te z czasem, a nawet wkrótce sownie się wyplacą. — Nie ten kraj mienimy być szczęśliwym, który jest zamożny w fabryki i w zakłady na wielką stopę, którego okręty krążą po wszystkich morzach, którego banki uginają się pod sztabami złota, po którym rozpostarta jest wieloramienna sieć kolei żelaznej, który cudne wyroby najsztuczniejszych machin lotem strzały rozsyla, którego rejestr cłowy świadczy o milionach, tam, gdzie inne kraje za ledwie tysiące wykazać mogą, którego przemysłowa połowa świata zaopatruje i haracz na niego wkłada, bo też i nie każdy kraj powołany jest do tak wygórowanego stopnia przemysłowej potęgi. Obok najjaśniejszego światła staje rażący cień: jakoż taka przewaga dająca się osiągnąć tylko przy szczególnie pomyślném jeograficzném położeniu, prowadzi zwykle za sobą tak wiele socyalnych i moralnych niedogodności, tak nierówny podział bogactwa, tak wielką masę nędzy dla klas pracujących, iż nie potrzeba tylko małego politycznego a większego handlowego przesilenia, a z pod purpury tego przemysłowego majestatu, ukaza się wkrótce bardzo niebezpieczne ułomności. Prawda, że i kraj zajmujący się samém tylko rolnictwem, ma także swoją słabą stronę; położenie jego wydaje się w mniej korzystnym świetle; — dla tego jest to rozsądne życzenie, aby w swoich granicach zamknął taką przemysłowość, która krajowe produkta podług wartości opłacała i spotrzebowala. Atoli takie życzenie różni się bardzo od tego, którego zamiarem jest osiągnięcie powyżej opisanego, wygórowanego stopnia w rękodzielnictwie i handlu, w którym zwichnięcie równowagi między rozmaitemi gałęziami przemysłu zbyt często na jaw wychodzi, i pomstę z sobą niesie.

Skromne i umiarkowane życzenie, któreśmy tu objawili, jest dla Galicyi do osiągnięcia, i może mu się stać zadość w przeciągu lat kilkadziesiąt, jeżeli Galicyja w jedności i zgodzie puści się naturalną drogą rozwinięcia, i mając ciągle swój cel na oku, obłądnęmi naukami ekonomii narodowej nie da się od niego odwieść.

Zaiste, jak pożądaną i przyjemną jest myśl znajdowania się już w świetnej epoce przemysłowej zamożności, tak też równie pocieszającą i piękną jest dążność postępowania szybkim krokiem do tego celu.